Nr. 165. We Lwowie, Czwartek d. 19. Lipca 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesełką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*, rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22. tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów *d. 19. lipca.*

Z Pesztu donoszą, że wkrótce ma być zwołany sejm. Urzędowych jednak wiadomości o tem nie ma. Nikt się nie domaga tego zwołania i to jest właśnie największy kłopot dla rządu, który usiłuje wynaleźć sposób porozumienia się z narodem węgierskim, a odroczeniem sejmu po zwycięztwie pod Custozzą sam sobie utrudnił to porozumienie. Zresztą rządowi potrzeba teraz jak najpilniej pieniędzy i wojska, a sejm węgierski gotów pierwej obradować o warunkach przywrócenia konstytucji i te obrady przewlekać. Jeden tylko jest sposób: oto przywrócić od razu całą konstytucję z roku 1848, aby od razu uzbrojeniem kraju i daniem pomocy Austrji w wojnie obecnej sejm się mógł zająć. Ale czy tego heroicznego środka chwyci się rząd, to jeszcze wątpliwa. Węgierscy mężowie stanu, Esterhazy i Majlath, którzy dotąd byli przeciwni temu przywróceniu, są zawsze jeszcze u steru.

Z początku wojny, — nawet po bitwie koenigrackiej — rząd był przeciwny wszelkiemu poruszaniu kwestyj wewnętrznych konstytucyjnych. Hasłem ministerstwa było: Podczas wojny szkodliwem jest rozbierać i staczać spory w konstytucyjnych kwestjach. Obecnie już się zapatrywanie w sferach wyższych zmienia. Spostrzeżono, że Prusacy bardzo zręcznie korzystają z wszystkich słabych stron stosunków austrjackich. Czechów i Morawców aranżują do przywrócenia korony czeskiej, Węgrów do przywrócenia węgierskiej konstytucji z roku 1848. Gdyby weszli do Wiednia, to będą zapewne popierać zjednoczenie niemieckich prowincyj. Tak podstępnym machinacjom pruskim trudno przypatrywać się z założonemi rękami. Chociaż późno, ale zawsze trzeba coś uczynić, aby sparaliżować machinacje pruskie.

W Wiedniu nie ma jeszcze jasnej myśli, w jakim kierunku tę reorganizację Austrji śród toczącej się wojny rozpocząć, tak, by wywołać jeszcze większe rozwinięcie odporu przeciw nieprzyjacielowi, chętniejszemi do tego odporu uczynić narody austrjackie. Centraliści napierają na rząd, aby z ich szeregów wzięto ministrów. W chwili, gdy Prusacy wzywają Czechów do samodzielnego istnienia, do oderwania się od Austrji i przywrócenia korony czesko-morawskiej, centraliści forytują księcia Auersperga, największego przeciwnika Czechów, na ministra-prezydenta. Jako najlepszy środek odparcia i pobicia Prusaków podają centraliści zwołanie szczuplejszej Rady państwa, o której wszystkie narody nieniemieckie słyszeć nie chcą! To co się nie udało centralistom w spokojnym osięgnąć czasie, owładnięcie wszystkich ludów nieniemieckich, to chcą teraz osięgnąć, gdy państwo jest w rozpaczliwej wojnie. Centralistom nie chodzi już o zachowanie stanowiska mocarstwowego Austrji, o nieutracenie żadnej prowincji na północy. Kuranda doradza Austrji przyjąć warunki pokojowe pruskie, i kiedy inaczej być nie może, to zejść z rezygnacją na stanowisko drugorzędne, a zarazem doradza scentralizować resztę Austrji pozostałej!

Z Niemiec więc ma być Austrja wykluczona, ale to ma właśnie posłużyć do zrobienia Austrji całej niemiecką! To co gubiło Austrję, to ma teraz być jej ratunkiem. Zaprawdę w głowach centralistów jest zamęt zupełny. Sfiksowali na jednej idei i z tej fiksacji już się wyleczyć nie mogą. Nawet baltazarowe głoski, które wojna obecna wypisała im krwią stutysięcy, nie mogą ich przywrócić do opamiętania. Gdyby istotnie teraz z grona centralistów wzięto ministrów, toć trzebaby zwątpić o Austrji. Zachwiane jest państwo, bo nie oparło się na przyrodzonym gruncie, na narodowościach i wypływającej ztąd federacji, a centraliści chcą to zachwiane państwo ocalać właśnie budowaniem dalszem na podstawie sztucznej, tłumieniem dalszem narodowości i udaremnianiem federacji, tj. pętaniem przyrodzonego rozwoju wszystkich sił Austrji!

Przegląd polityczny.

Sejm węgierski ma być na nowo zwołany. Urzędowy *Pesti Hirnök* donosi o tem jako o rzeczy niewątpliwej. Dziwną jednak dodaje organ urzędowy do swego doniesienia uwagę, bo powiada: „Zwołanie sejmu węgierskiego jest niewątpliwem, ale tok rozpraw sejmowych nie może przeszkodzić uzupełnieniu armii i skoncentrowaniu sił zbrojnych.“ Znaczenia tej uwagi trudno się domyśleć. Czyż *Hirnök* myśli, że sejm chciałby stawiać przeszkody uzupełnieniu i skoncentrowaniu armii? Zarazem występuje *Hirnök* z kazaniem, wystosowanem do narodu węgierskiego: zwraca uwagę narodu na łaskę, jaką mu monarcha wyświadczył, pozwalając na odstawienie ochotników w miejsce rekrutów i kończy: „Teraz pora, aby naród węgierski dowiódł, że się król na narodzie nie zawiódł.“

W Peszcie było już do dnia 12. bm. przeszło 15 000 rannych umieszczonych; są to jednak po większej części lekko ranni, gdyż innych niebezpiecznie rannych poumieszczano po lazaretach, leżących bliżej teatru wojny.

Ochotnikom, których werbunek w Peszcie rozpocznie się temi dniami, aby zastąpić nimi kontyngens rekrutów na miasto to przypadający, obowiązuje się magistrat, aby zachęcić ludzi do zaciągania się po 35 złr. „na rękę“. Fundusze na ten cel potrzebne zbiera magistrat drogą dobrowolnych składek, do których przyczyniać się muszą głównie ci, którzy obowiązani są do wojska.

Zdaje się, że Prusacy przekroczyli już granicę węgierską, bo jak donoszą dzienniki peszteńskie, zapytywał nadżupan komitatu trenczyńskiego namiestnictwa peszteńskiego czy on wojskom pruskim, które od Biały i Bielska przez wąwóz Podolin wkroczyły do Węgier, ma dostarczać owsa.

Grac jest przepełniony Wiedeńczykami i mieszkańcami północnych prowincyj monarchii, którzy wraz z rodzinami i z całem swem mieniem chronią się do Styrji i osiadają w Gracu.

Namiestnik Morawy, baron Poche, ogłasza w dziennikach, że siedziba namiestnictwa morawskiego, tudzież dyrekcji skarbowej przeniesione zostały dnia 11. bm. do węgierskiego Hradisza.

Rada miejska miasta Celowca uchwaliła także wystósować adres do Najj. Pana o przywrócenie zawieszonej konstytucji schmerlingowskiej i o zwołanie Rady państwa.

Wiedniowi zagrażają Prusacy i stać się może, że w razie, gdyby na nowo szczęście orężowi austrjackiemu nie sprzyjało, gdyby bitwę, jaka zapewne w krótce pod Wiedniem w okolicach Florisdorfu stoczoną zostanie, przegrano, zajęłyby wojska pruskie stolicę monarchii austrjackiej. Wiedeń był już w tym wieku dwa razy w ręku nieprzyjaciół; gdyby teraz dostał się w ręce pruskie, byłoby to po raz trzeci. O dwóch pierwszych okupacjach, to jest w latach 1805 i 1809 pisze jeden z dzienników specjalnie wojskowych co następuje:

„Wiedeń, leżący w sercu Enropy, na przecięciu najważniejszych komunikacyj, zawsze był wystawiony na nieprzyjacielskie napady. Miasto zatem musiało być zawsze osłonięte fortyfikacjami. W roku 1858 zawołano, że Wiedeń powinien przestać być fortecą. Nawet we Francji i Anglii pomyślano o militarnej obronie stolic. Paryż jest nfortyfikowany, a w wolnej Anglii po wojnie z roku 1859 wydano miliard złr. na fortyfikacje nowe rozmaitych punktów. Lord Overstone wykazuje najdobitniej, jak straszne i zgubne skutki musiałaby pociągnąć za sobą utrata stolicy.“

Doświadczył tego Wiedeń w roku 1805 i 1809. Francuzi wówczas zajęli Wiedeń ale musieli jeszcze iść za armią austrjacką i tę do reszty zniszczyć. Korzyści ztąd dla nieprzyjaciela były niezmierne. Przedewszystkiem nałożył kontrybucję na miasto, zabrał wszystką żywność, i ściągnął co tylko można z innych bogatych źródeł, jakie tylko wielkie miasto przedstawia, mógł więc wzmocniony wyruszyć przeciw armii austrjackiej, która stojąc w otwartem polu, pozbawioną była wszystkich tych środków i koniecznie słabła. Wzięcie Wiednia w r. 1805 i 1809 ułatwiły niezmiernie Napoleonowi zwycięztwa pod Austerlitz i Wagram. W r. 1805 Francuzi zajęli Wiedeń w d. 13. listopada. Manifest z d. 15. listopada, oddał całą Austrję pod zarząd francuzki. Koszta kwaterunku nałożono na właścicieli domów. W d. 21. listopada zaczęli Francuzi zabierać ogromne zapasy arsenałów austrjackich, których nie można było uwieźć z powodu szybkiego zbliżania się nieprzyjaciela. Po bitwie pod Austerlitz zwieziono także mnóstwo rannych do Wiednia, że zaledwie zdołano ich pomieścić i opatrzyć. Dodać należy że Francuzi często sprzedawali swe racje żywności, a umieli na właścicielach wymuszać inne. W dniu 10. grudnia, pod zagrożeniem rozwiązania wszystkich krajowych władz, zażądano od stanów prowincji Niższej Austrji wypłaty 32 milionów franków, a następnego dnia zabrano kasy publiczne, w których się znajdowało około 2 milionów złr., jakoby na rachunek owej kontrybucji. Zaledwie pozwolono magistratowi zatrzymać 40.000 złr. na bieżące wydatki. W dniu 13. grudnia ponowiono rozkaz, by żądaną sumę wypłacono natychmiast, z sumy tej 13. milionów przypadało na miasto Wiedeń. By ją zebrać. musiano nałożyć przymusową pożyczkę na mieszkańców wszystkich klas. Tu wspomnieć należy o szlachetnym czynie księżnej Lubomirskiej, która dała 100 000 dukatów dobrowolnie, byle od owej opłaty uwolniono najuboższą klasę, to jest ludzi, płacących czynszu mniej jak 100 złr. Francuzi stali w mieście 62 dni; żywienie tego garnizonu, tak ludzi jak koni i utrzymanie kosztowało przez ten czas prowincję Niższej Austrji 50 milionów złr.

W r. 1809 Wiedeń był trochę bombardowany przez Francuzów. W d. 13. maja zajęła miasto dywizja francuzka, zabrawszy zaraz wszystkie kasy rządowe i miejskie, w których znaleziono 12 milionów złr. Tegoż samego dnia cała armia Napoleona weszła do Wiednia. Właścicielom domów nakazano ponowić ciężar kwaterunku z własnych funduszów. Do zawarcia zawieszenia broni, Francuzi wyciągnęli z miasta 10 milionów złr. i 150.000 łokci płótna dla rannych. W d. 21. lipca zażądali znowu kontrybucji z 2 milionów franków, oraz w naturze 5.000 sążni drzewa, 30.000 cetnarów siana, 40.000 cetnarów słomy, 200 000 łokci sukna, 680.000 łokci płótna, 30.000 funtów skóry; ponieważ zaś od d. 26. lipca liczba kwaternjących Francuzów wzrosła do 39 000, więc oprócz powyższych i innych rekwizycyj bezpłatnych, zażądano jeszcze 73.000 korcy owsa, 10.000 wiader wina itp. Opuścili Wiedeń dopiero d. 20. listopada, zabrawszy oprócz tego z sobą mnóstwo kosztownych dzieł sztuki, broni i innych przedmiotów.

W archiwum rodziny książąt Schwarzenbergów znajdują się ciekawe szczegóły o ciężarach, jakie kwaternnek Francuzów wywoływał. W pałacu Schwarzenbergów mieszkało trzech marszałków: Davoust, Massena, Berthier. Przez 191 dni kwaterunku wydano z intendentury domu Schwarzenbergów dziennych porcji żywności jeneralskich 261, oficerskich 2041, dla służących 6797 etc. Oprócz tego musiano jeszcze posyłać wiktuały do Schoenbrunn; słowem te 191 dni kwaterunku kosztowały dom księcia Schwarzenberga 343.460 złr. Przy składaniu pieniędzy rekwizycyjnych każdy właściciel domu musiał złożyć w gotówce czwartą część rocznego dochodu, każdy lokator czwartą część rocznego czynszu i to w przeciągu 48 godzin.

Z *Wanderera* dowiadujemy się, że w wychodzącej w Wiedniu *Vorstadt Ztg.* ogłosił p. Sacher Masoch, syn smutnej pamięci byłego dyrektora policji p. Sachera, list otwarty do ministra hrabiego Belcrediego, w którym mu przedstawia korzyści, jakie by dla monarchii wynikły przez uzbrojenie włościan w Galicji. Z powodu tego listu otwartego zamieściło kilku zamieszkałych w Wiedniu Polaków odpowiedź, w której czytamy: „Skutkiem niepowodzenia armii i niezdolności dyplomacji, stało się położenie tem groźniejsze, ile że obałamucenie umysłów zagraża także wewnętrznej akcji państwa. Pojawiają się doradzcy i prorocy, wyrastający jak grzyby po deszczu. Z maską fałszu na twarzy stają oni przed ludem, a obłudnie okazując mu przywiązanie swoje, bałamucą go. W czasach takich idą ręka w rękę podstęp, kłamstwo i oszustwo, oto broń jakiej używają ci, którzy z okropną ironią najszacowniejszych uczuć narodu używają do swych obrzydłych zamiarów. Uwagi te nasunęły się nam, gdyśmy w *Vorstadt Ztg.* z dnia 8. b. m. nr. 185 wyczytali w formie listu otwartego, wystosowanego do hr. Belcrediego, artykuł pod napisem „Uzbrojenie ludowe.“ List ten jest podpisany przez pana Leopolda kawalera de Sacher Masoch, który uznał za dobre podpisać się z dodatkiem „Galicjanin“, aby tem podnieść wiarygodność i wartość swej rady. Autor chce aby Wiedeńczycy mniemali, że to Polak przemawia, że zdania, jakie on ogłasza, są w Galicji na porządku dziennym.“

Dalej wykrywa odpowiedź historję pp. Sacherów, wskazuje na okropne wypadki z roku 1846, na dzieło ojca autora listu byłego dyrektora policji lwowskiej, wydane pod tytułem: „Rewolucje polskie“ na wawrzyny, jakiemi uwieńczył autor książki tej mordercę Szelę, i powiada w końcu: „Nie dziwi nas, jeżeli syn p. Sachera jest tyle bezczelnym, że sprawę szlachetną idetyfikuje z obrzydliwemi machinacjami zbrodniczego stronnictwa.“ W końcu wyraża odpowiedź zaufanie Galicji do dzisiejszego ministerstwa i nadzieję, że hr. Belcredi nie usłucha rad p. Sachera, i że do nieszczęść, sprowadzonych skutkiem wojny) nie dołączy jeszcze nieszczęść, jakie z uzbrojenia ciemnego ludu u nas wyniknąć by mogły. Odpowiedź ta podpisana przez „kilku bawiących w stolicy Polaków“ nosi datę 10. lipca.

Prusy. Już wspominaliśmy o broszurze politycznej posła na sejm berliński p. Bethusi-Huc wydanej właśnie pod tytułem: „Precz z zawieszeniem broni, precz ze zgniłym spokojem“. Z ciekawej tej broszury wyjmiemy dwa ustępy, charakteryzujące panujące dziś w Prusiech usposobienie. Autor broszury powiada: „Wygraliśmy bitwę. Austrja walki dalszej toczyć nie jest w stanie. Król Wilhelm może za dni 10 być w Schönbrunie i założyć tam swoją główną kwaterę, jeżeli mu się podoba. Falkenstein sam jeden ze swą armią wystarczy, aby armię niemiecką rozbić na miazgę, aby przywrócić wolność Badenowi i Wajmarowi i wspólnie z nimi stawić czoło Bawarom, jeżeliby ci mieli ochotę występować nadal jako nieprzyjaciele nasi. Zresztą możemy jeszcze przeciw nim użyć korpusów naszych w Saksonii stojących, kontyngensy sprzymierzonych, a nawet w razie potrzeby i część armii Herwarta.“ Autor broszury jest tak pewnym zwycięztwa Prus, że się nie obawia nawet zbrojnej interwencji Francji. O interwencji tej powiada: „Byłoby to przymierze szczepów słowiańskich i romańskich przeciw Niemcom. Pokonalibyśmy je. Najsamprzód rzucilibyśmy z największą szybkością armię 250.000 ludzi do Wiednia, pobilibyśmy ją albo złamalibyśmy ją podniesieniem powstania w Węgrzech. W naglej potrzebie wolno i tego użyć środka. Nim armia francuzka zdąży do Koblencji lub Kolonii musi być wzięty Wiedeń, tak by zawarłszy pokój lub i niezawarłszy go z Austrją, można trzy czwarte części armii wysłać przeciw Francji. Wtedy niech przyjdą Francuzi. Walkę z nimi, którą raz na każdy sposób przyjdzie z nimi stoczyć, a którą obecnie chętnie byśmy byli odroczyli, przyjmiemy zaraz jeżeli tak być musi i zaśpiewamy pieśń nad brzegami Renu, którą śpiewaliśmy nad Elbą. Niejedno zniszczy wojna, ale ufamy silnie przyszłości Prus i honorowi Niemiec. Uczeń Bismark nie zaniecha dać nauczki swemu mistrzowi (Napoleonowi), jeżeli go ten wyzwie. Zna on dziś tylko jednego pana i mistrza, a tym jest król Wilhelm. Działając dalej śmiało i szybko, uzyskamy dobry i trwały pokój. Nigdy przysłowie *„si vis pacem, para bellum“* nie było tak stósownem jak teraz wobec napoleońskich propozycyj pośredniczenia. Dla tego wołamy raz jeszcze: Precz z zawieszeniem broni! Szybko spieszmy do Wiednia. Nie pytajmy o zagranicę, nie lękajmy się nawet wojny z Francją. Oto jedyna droga, wiodąca do pokoju takiego, jaki Prusy zawrzeć mogą.“

Wiadomo, że Prusacy zajęli już i Frankfurt. Prawdopodobnie zwoła teraz rząd pruski parlament niemiecki w Frankfurcie.

Niemcy. Bundestag przeniósł się jak wiadomo już do Augsburga. Frankfurt zajęli Prusacy. Przed przesiedleniem uchwalił bundestag na posiedzeniu d. 5. bm. odbytem, wydać polecenie do wszystkich rządów niemieckich, które pozostały wiernymi bundestagowi, by organizowały milicje, obrony krajowe, korpusy ochotników i pospolite ruszenia, zbierać pieniądze i t. d., wydobywając wszystkie siły obrony przeciw Prusakom.

Moskwa. Telegram z Petersburga z dnia 14. bm. donosi: Moskwa postanowiła zachować najściślejszą neutralność wobec wojny niemieckiej.

Cholera wzmaga się. W przeciągu dni 15 zachorowało 1084 osób, a umarło z tych 340.

Z południowego teatru wojny.

Arcyks. Albrecht opuszczając ziemię wenecką, wydał następujący dzienny rozkaz do armii południowej:

„Galliera d. 11. lipca 1866.

„Żołnierze armii południowej! Orężu naszemu na północy nie sprzyjało w pierwszych bojach szczęście; wszelako przypadek, który je spotkał, nie zdołał zachwiać ufności naszego dostojnego monarchy w Boga, nasze dobre prawo i siłę naszą; i niezachwiana jak on, jest cała armia, jest cała Austrja zdecydowana do walki najostateczniejszej, jak długo pokój honorowy, któryby mocarstwowe stanowisko Austrji zabezpieczył, nie będzie osiągnięty.

„Objawione w cesarskim manifeście z d. 10. lipca najwyższe postanowienie odmienia nam nasze zadanie. Podczas gdy zostaną się siły potrzebne do zachowania tutejszych warowni i bronienia wespół z wierną i dzielną ludnością granic Tyrolu, Austrji środkowej i Wybrzeży, udaję się ja z resztą armii ku zasileniu naszych sił zbrojnych na północy, gdzie nastąpi rozstrzygnięcie.

„Towarzysze broni! Ja wiem, że z bolem przychodzi wam opuszczać widownię waszych ostatnich tryumfów; ale niechaj też za to nadzieja nowych zwycięztw nanowo wasze ochocze ożywi męztwo, siłę waszą. Waszem powołaniem jest, dokonać na północy, coście tak świetnie poczęli na południu.

„Żołnierze załóg warowni weneckich, Tyrolu i Wybrzeża! Was robię spadkobiercami naszego zwycięztwa pod Custozzą. Was pozosta-

wiam jako wiernych i walecznych stróżów poczętego dzieła. Sławną tę spuściznę zachowujcie z niepokonaną wytrwałością. Cokolwiekbądź nastąpi, wytrwale jak przodkowie nasi, dzierżcie górą sztandary naszej drogiej Austrji. Wasze zadanie jest tak potrzebnem na południu, jak nasze na północy. Wszystkich równy czeka zaszczyt, równe uznanie. Pełen spokoju i otuchy podaję wam w mojem i wszystkich żegnających imieniu serdeczne „Bywajcie zdrowi“, a zarazem i „Do widzenia!“

„A wy, co zemną na północ dążycie, pokażcie wespół z waszymi tamtejszymi towarzyszami broni, że jeszcze siła Austrji nie złamana. Idźmy na bój ostateczny z ufnością w Boga i siłę naszą, bo ufność ta już nas uczyła pokonywać zwycięzko największe trudności.

Arcyks. Albrecht fm.“

Ten rozkaz dzienny nakreśla dokładnie plan, który resztom armii południowej, które nie poszły za arcyksięciem na północ, wykonać poruczono. Austrja będzie tylko broniła Peschiery, Werony, Mantuy i Legnago, tudzież Tyrolu i Wybrzeży, resztę zostawiając wolną do zajęcia postępującym oddziałom armii włoskiej. Zdaje się, że i północno-wschodnią część prowincji Weneckiej będą trzymali w swoim ręku Austrjacy.

Co się tycze Tyrolu, posiada tam Austrja, według obliczenia pism wiedeńskich około 30.000 wojska regularnego i ochotników, takzwanych strzelców tyrolskich (Landesschützen), tudzież flotylę na jeziorze Garda, która flankuje całą południową pozycję, przez ochotników Garibaldego zajętą i komunikuje się z Peschierą. A co najważniejsza, mają w swoim ręku wszystkie przesmyki górskie, prowadzące z Lombardji do Tyrolu, a drogę ku Bormio przygotowali nawet pod armaty. Pozycja zatem austrjacka w Tyrolu jest wyborna do obrony, która jeszcze będzie silniejszą, jeżeli ustąpią z części Judikarji i trzymać się będą w linii Riva-Daone-Bruffione, na co się według ostatnich doniesień zanosi.

Ze strony włoskiej stali tu dotychczas tylko ochotnicy Garibaldego w sile między 20.000 a 30.000 z kilkoma działkami i flotylą na jeziorze Garda, która jednak okazała się nieprzydatną.

Inaczej rzeczy staną, kiedy Włosi staną z Weneckiego także na południowo-wschodniej granicy Tyrolu, gdzie jednak przystęp jeszcze jest trudniejszy, jak z Lombardji, z wyjątkiem dwóch przesmyków, któremi prowadzą gościńce z Wicenzy do Roveredo i z Bassano do Trydentu.

Z Medjolanu donosi telegram pod d. 11. bm., że dwie dywizje z armii Wiktora Emanuela (armii Minczionu) wpadły w obwód trydentyński w Tyrolu. Nie mamy jeszcze ani potwierdzenia ani szczegółów tego napadu, który inną nie mógł nastąpić drogą, jak z Caffaro w Judikarji, chociaż ta okolica nie należy do obwodu trydentyńskiego, ale roweredańskiego. W Weneckiem jednak do dnia 11. jeszcze nie postąpili Włosi aż do granic Tyrolu. Austrjacy, którzy od początku wszystko gotowali ku dosadnej obronie Tyrolu, przygotowania te ciągle potęgują. D. 11. ogłoszono rozporządzenie, według którego wszystkie osoby prywatne mają złożyć broń, jaką posiadają, albo postarać się o waffenpass, i to do 15. dni, pod karą sądu doraźnego; gwardja municypalna i pompiery mogą zatrzymać tylko swoją broń służbową. Widać, że na ludność południowego Tyrolu, która jest przeważnie narodowości włoskiej, rząd liczyć nie może. Pod d. 11. bm. zawieszono także, wychodzący w Roveredo dziennik *Bote für das Trentino.*

Koło Caffaro ciągle toczą się walki. Jak teraz poznają dzienniki wiedeńskie, Garibaldi nie miał zamiaru d. 3. staczać bitwy pod Monte Suello (góra Zuel) ze stojącym tam oddziałem austrjackiego kapitana Gredlera, ale tylko zająć go tymczasem, a właściwie uderzyć na stojący wyżej na północny zachód oddział półbrygady austrj. podpułk. Höffnera. Zamiar ten nie udał się jednak Garibaldemu i poniósł tam znaczną klęskę. W tej samej okolicy zajęli potem garibaldziści Darzo i Lodrone, z którego znowu d. 7. zostali ze stratą 7 w jeńcach do Caffaro przez austr. podpułkownika Thoura odparci. Austrjacy stracili 2 w rannych. Dn. 10. była znowu potyczka pod Lodrone, i znowu garibaldziści byli odparci. Zdaje się jednak, że potem znowu naprzód się posunęli.

Doniesienie *Triester Zeitg.*, że Cialdini wrócił za Pad a flota włoska udała się do Neapolu, nie sprawdza się. Owszem telegram z Florencji d. 14. donosi, że Włosi operacje swoje gorliwie rozwijają a Cialdini zajął już Padwę, Austrjacy zaś przygotowują się do obrony Tyrolu i Istrji. Być może, że Włosi już i Wenecję zajęli. W wysadzonych w powietrze okopach w Rovigo mieli Austrjacy pozostawić 128 dział zagwoździonych. Według *Temps* Cialdini przeprawił się przez Pad w 160.000 ludzi, t. j. z całą swoją armią i częściami z Minczionu. Ciekawe też jest doniesienie z Florencji d. 10., że na d. 18. bm. powołany został we Włoszech drugi zaciąg poborowych z r. 1845, około 30.000.

Z północnego teatru wojny.

Wiedeńskie dzienniki z niedzieli zapisują z wszelką rezygnacją kronikę dalszego pochodu Prusaków na Wiedeń, pochodu maskowanego na wszystkie strony krętaniną ruchów forpocztowych, wysuwaniem i cofaniem takowych i rozsyłką rekonesansów na boki. Rozpatrując się w tych ruchach zaiste bez dokładnej wiadomości z obozów nieprzyjacielskich, trudno odgadnąć, kędy posunie się główna siła, i w którym punkcie zechce się przeprawiać przez Dunaj.

Prusacy posuwają wszędzie na czele jazdę, za którą podąża na wozach piechota. Jazda zaczepiona i odparta cofa się na piechotę, która w niejakiej odległości stoi w szyku bojowym, gotowa do przyjęcia ścigających. Tym sposobem wszędzie podchodzą, i dla tego ruchy ich są tak szybkie. Nadto umieją doskonale korzystać z kolei żelaznej, a mając przy boku lotne polowe oddziały kolejowe, naprawiają popsute koleje, i posuwają niemi większe masy wojska naraz.

Tak właśnie naprawili sobie już całą kolej berneńską.

Morawską Orlicę wychodzącą w Bernie nie otrzymujemy już od 4ech dni.

W Bernie była jeszcze d. 13. bm. główna kwatera 1. armii pruskiej. Dr. Giskra, burmistrz tegoż miasta miał sposobność poznać zblizka swoich „braci niemieckich.“ Otrzymał rozkaz aby na czele deputacji powitał księcia. *Presse* nie donosi, czy szanowny *Grossdeutscher* uczynił temu rozkazowi zadość, ale myślimy, że nie mógł się wymówić, tem bardziej, że miał przecież sposobność pomówić z największymi propagatorami reformy Związku i ukonstytuowania parlamentu niemieckiego, do którego całe życie tak wzdychał.

Lundenburg zajęli jak wiadomo dopiero d. 16. bm., ale już na dwa dni przedtem pojawili się przed nim w sile jednej brygady z 14 działami. Od bezzwłocznego zajęcia wstrzymała ich zapewne tylko pogłoska, że Lundenburg ma szańce, za którymi czekają Austrjacy. Tymczasem Austrjacy puścili ich tam bez strzału.

D. 14. bm. obsadzili także Ungarisch-Hradisch i Prossnitz przy kolei Ferdynanda. Komunikacja tedy wszelka między Ołomuńcem a Wiedniem była już tego dnia przerwaną.

Najdalej i najspieszniej posunęli się swojem prawem skrzydłem na Jetzelsdorf, gdyż już dn. 14. bm. byli w Oberhollabrunn i kierowali się na Stockerau, mając na prawem swojem skrzydle kolumny, postępujące od Iglawy na Daschitz i Jamnice, jak się zdaje w kierunku na Krems.

Koleją zaś północną od Lundenburgu mieli się puścić do Genzendorfu, drugiej stacji przed Wiedniem, a ponieważ od tej stacji idzie ramię kolei do Preszburga i dalej do Koszyc i Pesztu, więc Prusacy te komunikacje opanowali jeszcze przedwczoraj. Tamtędy również idzie linia telegraficzna do Galicji na Koszyce. Więc i ta jest teraz przerwaną.

Dnia 12. bm. była koło Znajmu mała utarczka, w której huzary z pułku Hessenkassel i Radetzky parci przemocą, musieli się cofnąć do Niższej Austrji, zniszczywszy pierwej most na rzece Taja.

Morgenpost donosi, że zdaniem wiedeńskich wojskowych Prusacy w trzech miejscach będą usiłować przejść Dunaj: Pod Mautern, pod Florisdorf, a może ciągnąc przez Marchegg zechcą przekroczyć Dunaj koło Hainburga.

W Czechach zachodnich koło Pragi jest także wielki ruch wojska pruskiego.

Wkroczył tam d. 13. bm. przez Cieplice ze Saksonii świeży korpus landwery pod wodzą jenerała Mülbe, który dotychczas stał w Dreznie. Z Cieplic pomaszerował na Osiek (Aussig), Komotawę i Zatecz, ciągnąc ku Pradze.

W Komotawie dowódzca Gyns v. Rekowski wydał odezwę, w której zakazuje rekrutacji wszelkiego rodzaju jak najsurowiej, w przeciwnym razie władze i rekruci będą oddani pod sąd wojenny.

Zdaje się, że w Pradze koncentrują Prusacy armię z dwóch korpusów, by z nią pociągnąć, albo na Linz, albo na Wiedeń. Ruchy ich na południe Pragi i kolei pardubicko-pruskiej ku Pilznowi, Przybramowi i w obwód taborski, były do d. 14. bm. czysto rekonesansowe.

Komendant Pragi zagroził sądem wojennym za uszkodzenie kolei i telegrafów: denuncjantom ofiaruje po 500 złr.

Ostd. Post donosi, że jenerał Clam Gallas został uwolniony przed sądem. Nie otrzyma jednak żadnej komendy. Jenerał Ringelsheim został adlatusem arcyksięcia Ernesta.

Z nad linii Menu nie ma dziś nic nowego. Główna kwatera bawarska była dnia 13. b. m. w Kitzingen, a Prusacy w trzech miejscach wkraczali do Bawarji: od Koburga na Lichtenfels, tudzież na Lohr i Seligenstadt. Bawarczycy będą tedy musieli bronić teraz własnych ognisk. Doniesienie o przybywaniu wojsk austrjackich z Włoch do Mnichowa okazało się nieprawdziwem.

Z Drezna piszą do *Dziennika Poznańskiego*: „Wiadomości o zwycięztwach wojsk pruskich, jakie z urzędowych źródeł pruskich tutaj odbieramy, podwajają czynności i energię komend i władz króla Wilhelma w Saksonii. Okolice Drezna od strony Czech zalegli masami robotnicy, których tu jeszcze wczoraj z Berlina koleją żelazną przywieziono do 2.000. Wynędzniałe twarze tych ostatnich i wiszące łachmany każą się spodziewać, że rząd pruski przedewszystkiem rad się pozbyć ze swej stolicy ludzi, którychby głód — ten nieuchronny towarzysz wojny między klasą roboczą — mógł prawdopodobnie zmusić do jakichkolwiek rozruchów. Robotnicy pracują pod komendą wojskową, pobierają talara na dzień i kwaterę. Grossgarten, uciecha i najpiękniejsze miejsce spacerowe Drezna, w kilku miejscach w pień wycięty został. Wycinają w nim wielkie prostokątne place, mogące mniej więcej pomieścić do 10.000 uzbrojonych ludzi. Powiadają, że część zoologicznego ogrodu, znajdującego się na południowo-wschodnim krańcu Grossergartenu, także zniszczoną zostanie.

„W początku bieżącego miesiąca stan wojenny zaostrzono. Wydano rozkaz, aby wszyscy mieszkańcy, posiadający jakąkolwiek broń palną lub sieczną, w przeciągu dni trzech takową do miejscowych władz wojskowych złożyli; w przeciwnym razie przed sąd wojenny stawieni będą. Spokojni Drezdeńczycy hurmem wszelkiego rodzaju broń palną, pałasze, szpady znosić zaczęli; a obawa sądu wojennego jest tu tak wielka, że kilku, chcąc usunąć z siebie wszelkie podejrzenie, posunęli się do śmieszności, bo stare ostrogi znosić zaczęli.“

Wiadomo, że się oddziały wojsk rzeskich znaleźć nie mogą, i ciągle gdzieś maszerują, może szukając siebie ale pewnie bez względu na jakikolwiek plan wojenny; wiadomo, że dowódzcy oddziałów posiłkujących samopas chodzą jak n. p. książę Wilhelm Badeński, który z całym oddziałem badeńskim opuścił wyznaczony mu w szyku bojowym przez naczelnego wodza 8. korpusu armii rzeskiej posterunek i wrócił do Frankfurtu i t. p. Może to niechęć do wojny bratobójczej, może diletantyzm; ale bądź co bądź, z takich sprzymierzeńców pewnie żadnej korzyści nie będzie. Miarę zaś wszelką przechodzi i czysto przypomina komedję pomyłek „die Komödie der Irrungen“ na tragedją przerobioną, która do szczerego pobudzić mogłaby śmiechu, gdyby się na płacz nie zbierało, czytając o następującym wypadku: „W bagnistej dolinie, otoczonej lesistemi wzgórzami między Gersfeld i Schmalnau, postawiono pod wieczór dnia 4. lipca cztery pułki kawalerji bawarskiej mianowicie 2. i 3. kirysjerów, 3. i 5. szwależerów i pół baterji konnej artylerji. Tego samego wieczora nadciągnął oddział wirtembergski od Fuldy, dążąc do Lauterbach, by się z heskiem wojskiem połączyć a za Wirtemberczykami ciągnął znowu jakiś inny oddział bawarski. Wiedząc o tem Wirtemberczycy, a słysząc, że w owej dolinie jakaś kawalerja się usadowiła, byli pewni, że to pruska, na spotkanie nadciągającego oddziału bawarskiego idąca. Dowiedziawszy się nadto, że ta kawalerja w dolinie stojąca, zwykłych zaniechała ostrożności, waleczni Wirtemberczycy postanowili oszczędzić braciom Bawarczykom to spotkanie z wrogiem nienawidzonym i nadto łatwych na nim zdobyć laurów. O północy tedy stanąwszy bez przeszkody na wzgórzach ową dolinę otaczających, poczęli kartaczami w takową walić, gdzie rzeczona kawalerja bawarska błogiego używała spoczynku. Rozpierzchnęły się pułki na wszystkie okolice świata o 10 do 12 mil aż do Kissingen i Hammelburg, zwycięzcy zaś zabrali wszystkie pociągi i całą kasę wojenną z 60.000 guldenów. Jeden z pułkowników von Pechmann (nomen, omen) dostawszy się do Männerstadt, gorżko się żalił na mieszkańców w Hättenhausen, że o bliskości Prusaków nie donosili, tak pewnym był, że to Prusacy napadli na bawarską konnicę w tej nieszczęsnej dolinie między Gersfeld i Schmalnau a względnie Hättenhausen. Tenże pułkownik dostawszy się do Kissingen, wystrzałem z rewolweru życie sobie odebrał. Tymczasem zwycięzcy Wirtembergczycy niedługo cieszyli się zwycięztwem swojem, albowiem już o 4. rano przybiegli od Fuldy Austrjacy i będąc oczywiście pewni, że to Prusacy na konnicę bawarską napadli, uderzyli na Wirtemberczyków, których prawie w pień wycięli i całą zdobycz odebrali.“ Komentarz wszelki i niepotrzebny i niepodobny, a komu się wypadek ten bajecznym wydaje, niech raczy przeczytać *Allgemeinera augsburgskiego* „das Weltblatt“ z dnia 12. lipca 1866 nr. 193, mianowicie artykuł: „der baierische Feldzug in die Rhön“ i następujące po nim wiadomości z Bawarji. Tacyt gdyby teraźniejszą wojnę opisywał, dodałby znajomy swój frazes: „Perniciem aliis ac postremum sibi invenere“ o tych Wirtemberczykach!

O bitwie pod Sadową dziś już przez obie strony wojujące nazwanej bitwą pod Königgraecem donosi korespondent wojskowy *Timesa* z głównej kwatery pruskiej szczegóły, nad które dokładniejszych nie spotkaliśmy dotąd nigdzie.

W poniedziałek d. 2. lipca książę Fryderyk Karol zatrzymał się z 1. armią w Kamieńcu, by dać czas armii księcia następcy dojścia do Miletyna, miasteczka odległego o pięć mil (zapewne angielskich) od Kamieńca, oraz by zasięgnąć języka o Austrjakach. Po południu wysłał dwóch oficerów na rekonesans za Horice; obaj spotkali się z patrolami austrjackiemi i musieli ciężko walczyć, by się dostać cało na powrót. Major von Unger, który ruszył z konwojem małej garstki dragonów, wpadł na silny oddział austrjacki, złożony z jazdy i ze strzelców, niedaleko rzeczki Bystrzycy, przez którą przechodzi trakt z Horic do Königgraec, na pół drogi między temi dwoma miastami. Szwadron jazdy puścił się za nim, a major i jego dragoni musieli zmykać co sił stało, by ujść z życiem. Austrjacy, na lepszych koniach siedząc, dognali ich jednak, ale nie w dość znacznej sile, by ich zatrzymać. Poszermowano trochę, major dostał pchnięcie lancą, które mu przejechało po żebrach, rozdarło jednak głównie mundur, ale nie skórę, a podjazd nareszcie, dostał się pod opiekę forpoczt swej armii. Drugi oficer pruski odbywający rekonesans nieco więcej na prawo armii, spotkał także Austrjaków w znacznej sile i musiał szybko wracać do swoich. W skutek raportu tych oficerów, oraz innych wiadomości księcia, książę Fryderyk Karol postanowił atakować. W nocy więc wydał rozkazy, by armia ruszyła naprzód przez Horice i wysłał porucznika Hormand z listem do księcia następcy tronu, by ten także ruszył naprzód z Miletyna i atakował Austrjaków od prawego skrzydła, kiedy ks. Fryderyk Karol atakować ich będzie z frontu. Obawiano się nieco, żeby austrjackie patrole jazdy, które się wałęsają wszędzie, nie schwytały porucznika z listem; ale p. Hormand uniknął ich, szczęśliwie dostał się do głównej kwatery księcia następcy tronu o godzinie 1. w nocy, wrócił zaś o godz. 4. rano, by odraportować księciu Fryderykowi, że list oddał, oraz zawiadomić, że armia 2. będzie współdziałać z armią pierwszą w ataku. Gdyby ten adjutant został zabity lub wzięty do niewoli w drodze do Miletyna, strata jego byłaby niezawodnie oddziałała na całą kampanię, albowiem od tego listu w znacznej części zależał wypadek dzisiejszej bitwy, (list jest datowany dnia 3. lipca o godzinie 11. przed północą).

Dobrze przed północą wszystkie wojska były w ruchu, a o godzinie wpół do drugiej rano sztab opuścił Kamieniec. Od czasu do czasu księżyc świecił jasno, ale po większej części zasłonięty był chmurami; wówczas można było widzieć gasnące ognie biwaków, zajmowanych przez wojska wzdłuż drogi. Płomień tych ogni migotał się od wiatru, a rozciągały się one na kilka mil (angielskich), bo sama pierwszą armia liczyła około 150 000 ludzi, a biwaki tak ogromnej siły muszą się szeroko rozciągać. W krótce też zaczęło dnieć, ale z pierwszym brzaskiem nastąpił deszcz gęsty, chłodny i przenikliwy, który trwał aż do południa. Wiatr się zwiększył i przejmował żołnierzy, którzy nie dojedli i nie dospali.

Ze wschodem słońca wojska miały zająć pozycje dla atakowania Austrjaków. Główna siła armii stała w Milowicy, wiosce przy drodze z Horzyc do Königgraec; dywizja 7. jen. Fransky (czy nie Fransecki?) stała w Celowicy na lewo, a dywizja 4. i 5. w wioskach Bristau i Psauch na prawo, zaś jenerał Bittenfeld z korpusem VIII. i częścią VII. wysłany został do miasteczka Nowego Bidczowa, na prawy kraniec o 10 mil (ang.) (2 polskie) od Milowic. Około godziny 4 rano armia zaczęła się posuwać naprzód, i postępowała powoli piękną okolicą wzgórzystą, prowadzącą z Milowitz do wioski Dub pięć mil (ang.), bliżej Königgraec. Zboże zmoczone deszczem pokładło się na ziemię, tyralierowie przesuwali się po niem zręcznie, ale bataliony postępujące za niemi w kolumnach ściśniętych, brnęły ciężko po położonych kłosach, konie zaś artylerji miały niemałą pracę wyciągając koła dział z rozmiękłego tłustego gruntu. O godz. 6 cała armia była blisko wioski Dub, ale nie wolno było wychodzić na szczyt wzgórza, albowiem wzgórze to zakrywało dotąd wszystkie ruchy armii i Austrjacy nie mogli widzieć co się za niem dzieje; może sądzili, że Prusacy nie są tak blisko, z wyjątkiem zwykłych posterunków naprzód wysuniętych, albowiem wtedy jazdy wystawione tam na noc, stały spokojnie, jakoby się nic nie robiło koło nich.

Od szczytu małego wzniesienia, na którem leży wioska Dub, grunt spuszcza się łagodnie ku rzece Bystrzycy, którą droga przechodzi pod wioską Sadową o $1\frac{1}{4}$ mil (ang.) do Dub. Od Sadowy znowu grunt się wznosi między Bystrzycą a wioską Cissa, widoczną na horyzoncie z powodu dzwonnicy kościółka stojącego na wzgórzu o $1\frac{1}{2}$ mili od Sadowy. Jeden z ludzi towarzyszących armii, stanąwszy na szczycie wzgórza widział Sadowę w dole z jej drewnianemi chatami i ogrodami oddzielonemi żywopłotem, mógł dobrze rozróżnić kilka młynów wodnych, ale młyny te nie były w ruchu, bo wszystkich mieszkańców wioski wydalono, a biały spencer pokazujący się tu i ówdzie między zielonemi płotami, nie był wcale suknią wieśniaka, ale mundurem austrjackiego piechura. O jakie trzy ćwierci mili od Bystrzycy wielki czerwony dom, z wysokim z cegły kominem, wyglądał na fabrykę, kilka obszernych zabudowań koło niego uważano za składy fabryki; tuż obok kilka domków drewnianych stanowiło zapewne mieszkanie robotników i tworzyło wioskę Dohilnicę. Nieco dalej, o milę może w dół od Bystrzycy, leży wioska Mokrowenz, złożona z chat drewnianych, jak wszystkie prawie wioski w Czechach, otoczonych drzewami. Pomiędzy Mokrowenz a Dohilnicą stoi zamek Dohalicba, panując nad rzeką. Za Dohilnicą, a pomiędzy tą wioską i traktem, przebiegającym przez Sadowę, rozciąga się wielki las; mnóstwo drzew w nim podciętych na 10 stóp od ziemi, a opadłe gałęzie połączono z sobą i z pniami, stojącemi bliżej rzeki, tak, że wejście do lasu od tej strony zrobiono bardzo trudnem. Na otwartym gruncie pomiędzy Dohilnicą i Dohalicha rozciągało się coś czarnego; zdawało się z razu, że to nizkie krzaki, lunety jednak pokazały, że to działa, i że ich tam stało 12 w baterji.

Patrząc na lewo za biegiem Bystrzycy, widzieliśmy grunt otwarty pomiędzy płotami Sadowy a drzewami, rosnącemi koło Benatek, małej wioski, leżącej o jakie 2 mile angielskie ($\frac{2}{3}$ mili pol) od Sadowy, wioska ta oznaczała prawe skrzydło pozycji austrjackiej.

Powietrze było nieprzyjemne, deszcz padał ciągle, wiatr dął ostry i zimny, artylerja zaś i piechota czekała na rozkaz u wzgórza Dub. O godzinie 7. książę Fryderyk Karol posunął naprzód swą jazdę i artylerję konną. Ruszyli ze wzgórza ku Bystrzycy dobrym kłusem, ślizgając się nieco po grzęzkim gruncie, ale trzymając się doskonale w linii, chorągiewki tylko ułanów zmoczone deszczem wisiały smutnie u drzewców. U stóp pagórka trąbki zagrały, a szwadrony ruszając dla zajęcia go, wydały okrzyk jakby wzywając nieprzyjaciela do dania ognia. Wówczas zagrzmiała baterja austrjacka stojąca na polu blisko wioski, przy której droga przechodzi Bystrzycę. I zaczęła się bitwa pod Sadową.

Pierwszy strzał był dany około w pół do 8. Pruska artylerja konna stanąwszy przy rzece odpowiadała austrjackim działom, ale ani jedna ani druga strona nie utrzymywała gęstego ognia i przez pół godziny kanonadę stanowiły tylko pojedyncze strzały. O godzinie trzy kwadranse na ósmą, król pruski przybył na pole bitwy i zaraz potem artylerję konną wzmocniono kilku baterjami, a pruscy artylerzyści zaczęli szybko rzucać swe granaty na pozycję austrjacką. Jak tylko jednak wzmógł się ogień ze strony Prusaków austrjackie działa jakby z ziemi wyrastały na wszystkie strony, dając ognia ze wszystkich punktów pozycji, na wszystkich drogach wioski, z za żywopłotów Mokrowenc na pruskiem prawem skrzydle, z za żywopłotów Benatek na lewem wypadały błyski ognia i świszczące granaty dział gwintowanych, które pękając z trzaskiem słały swe śmiertelne czerepy między działa, kanonierów, konie jaszczyki, zwalając na ziemię to człowieka, to konia, czasami demontując działo, a za każdym razem ryjąc się w ziemię i bryzgając błotem w oczy kanonierom. Ale Austrjacy nie poprzestali na strzelaniu do samej artylerji; wykierowali działa na wyniosłość koło Dub, granat padł między szwadron ułanów stojący niedaleko króla, a zakopawszy się wprzód z głuchym szmerem w ziemię, pękł, wyrzucił w powietrze kolumnę błota wysoką na jakie 20 stóp i zwalił szesnastu ludzi z końmi na ziemię.

Jak tylko kanonada na froncie się wzmogła, działa dywizji 7ej zaczęły bombardować wioskę Benatki na austrjackiem prawem skrzydle. Austrjacy odpowiadali strzał za strzałem i żadna strona nie miała przewagi. W środku bi-

twa wrzała coraz zacięciej; Prusacy wprowadzali na linię baterję po baterji i utrzymywali straszliwy ogień na austrjackie baterje, ale te odpowiadały z równą siłą, a często z lichwą odpłacały się, albowiem austrjaccy oficerowie znali dobrze grunt, a każdy prawie strzał trafiał; mnóstwo oficerów pruskich i żołnierzy padło, mnóstwo koni zostało zabitych. Coraz więcej tragarzy sanitarnych wysyłano do bateryj po ranionych; nosze z ludźmi, których rany na prędce pod ogniem przewiązano, coraz częściej wracały; ranni jednak zdawali się zbyt odurzonymi, i dla tego może mniej cierpieli. (D. n.)

W wojskowych pismach austrjackich znajdujemy już studja nad sposobem wojowania Prusaków. Podnoszą osobliwie, że Prusacy zawsze wyszukują sobie stanowiska zakryte: strzelają z za pagórów lub nsypanych na prędce wałów, lub z lasu, lecz o 20—30 w głębi, a tylko w stosownej chwili wysuwają się, dają salwy — i chowają się napowrót. Artylerja ich najczęściej także zakryta; częstokroć strzela z za lasu pociskami wydrążonemi. W wielu bitwach ostatnich, osobliwie w okolicy Turnowa, Münchengrätzu i Iczyna, gdzie pole bardzo nierówne, poprzerzynane lasami, skałami i głębokiemi strumieniami, Austrjacy bardzo rzadko widzieli nieprzyjaciela, który ich zmiatał swym ogniem wściekłym. Pytanie zachodzi, dla czego Austrjacy równie osłoniętych nie wybierali stanowisk, lecz wystawiali się zawsze w otwartem polu na strzały nieprzyjaciela ukrytego?

Dla wyrównania korzyści karabina iglicowego, czyli, jak go krótko nazywają: cyndnadlówki, proponuje jeden wojskowy w *Kameradzie* wiedeńskim pododawać każdemu pułkowi baterję c. k. rac (k. k. Kriegsrakette) ze stosownym oddziałem rakietników, opatrzonych w lekkie lawety, łatwo przenośne, i w każdym miejscu, nawet wśród zarośli i bagien ustawić się dające. Race te w razie potrzeby kombinować z nabojami kartaczowemi lub granatowemi.

Obok tego projektu spotykamy się z propozycją inżyniera wiedeńskiego, Mayerhofera, który czując brak dostatecznych rekonesansów u c. k. armii, ofiarował się ministerstwu z urządzeniem przenośnych stacyj balonowych, dla obserwowania ruchów nieprzyjacielskich, jak to praktykowano już nasamprzód podczas pierwszej rewolucji francuzkiej w kampanii jenerała Jourdana, a teraz w wojnie amerykańskiej pod Richmondem. Jakiś fantasta w *Neue freie Presse* posunął się niedawno aż do projektu urządzenia całej floty nadpowietrznej. Ten ostatni obłęd umysłowy zapisujemy bez żadnych uwag. Rekonesanse zaś robią się zwłaszcza we własnym kraju najlepiej za pomocą jazdy.

Co robią Prusacy w Pradze, o tem nie wiemy nic, gdyż od dwóch dni znowu nie dochodzą nas dzienniki tamtejsze. Z dzienników wiedeńskich dowiadujemy się tylko, iż d. 9. i 10. rekwirowali tam konie, i podobno zluzowali straż obywatelską.

Dziennikarstwo pruskie drwi sobie z Bawarów w najlepsze — i bardzo słusznie. Wyprawę Bawarczyków na Schleusingen nazywa *National Ztg.* ekspedycją na piwo. Maszerująca przez Schleusingen kolumna bawarska, złożona z 8.000 ludzi, wypiła w $2^1/_2$ dniach u trzech piwowarów 1.400 wiader piwa, nie licząc tego piwa, które wypił detaszowany od tego 8tysięcznego korpusu oddział 1.800 ludzi we Waldau w 24 godzinach, i które wynosi około 100 wiader. Tylko jedna trzecia część tego korpusu była uzbrojona w karabiny Minié, reszta zaś w stare karabiny ze skałkami. Karność w wojsku bawarskim bezprzykładna. Rozstawione posterunki nie stały, lecz siedziały na ławach lub beczkach, mając koło siebie szklanice z przykrywkami i t. d.

Uciekinierów z pod Hünfeld, o których donosiliśmy wczoraj — i pomiędzy którymi było wielu junkrów bawarskich, oddano pod sąd wojenny.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Florencja dnia 11. lipca.

(*AJO*) Podczas kiedy w Paryżu mówią o zawieszeniu broni, jakby o fakcie dokonanym, telegramy nadchodzące z Berlina utrzymują, że Prusy przez wzgląd na Włochy, gdzie głos opinii publicznej objawia się za prowadzeniem wojny, nie mogą zaniechać kroków nieprzyjacielskich. Zamiana depesz telegraficznych pomiędzy Paryżem a Florencją jest nadzwyczaj liczną. Prócz tego ambasada włoska w Paryżu przysłała do króla jednego ze swych radców, aby on starał się nakłonić monarchę do zawieszenia broni, a książę Napoleon ma także w tym samym celu przybyć na półwysep. Nie wiadomo o ile jest szczerości w postępowaniu Napoleona III. Mnie się zdaje, że gdyby cesarz Francuzów chciał istotnie przyprowadzić pokój do skutku, natenczas nie podlega najmniejszej wątpliwości, że król włoski z narażeniem nawet własnej korony i monarchii we Włoszech uczyniłby zadość woli swego kuzyna. Ricasoli, o którego niezłomny charakter, jak wielu utrzymuje, rozbija się dotąd każde usiłowanie francuzkie, dostałby dymisję, a na miejsce jego przyszedłby jakiś zwolennik napoleońskiej polityki, jak n. p. Ratazzi lub kto inny, który nie lękałby się przyjąć Wenecji od europejskiego Cezara. Mnie się zdaje, że Napoleon zgrabnie oszukuje Austrję, nie myśląc jej wcale dopomagać. Przedłużenie wojny obiecuje mu przyszłe posiadanie prowincyj Nadreńskich, zaniechanie kroków nieprzyjacielskich nakazuje mu wyrzec się dotychczasowych snów i chęci. Widocznem jest, że teraźniejsza faza polityczna wyprowadzi Francję z neutralności, i że w ten sposób rozpocznie się wojna europejska.

Kroki nieprzyjacielskie ze strony Włoch rozpoczęły się z wielką gwałtownością. Podczas kiedy 130 dział strzela bez przerwy na austrjackie fortyfikacje koło Borgoforte, i tym sposobem trzyma w szachu znaczną liczbę żołnierzy cesarskich, jenerał Cialdini posuwa się ostrożnie w głąb Wenecji. Według sprawozdań rządowych, które nadeszły wczoraj i dziś z rana, Cialdini przeszedłszy spokojnie Pad, skierował się natychmiast ku Rovigo. Austrjacy nie bronili tej drugorzędnej fortyfikacji. Wysadziwszy w powietrze obronne wały i oraz zagwoździwszy wszystkie działa, armia arcyksięcia Albrechta cofnęła się przed Włochami, paląc za sobą wszystkie mosty. Niektórzy utrzymują, że to jest ewakuacja, ponieważ prowincja ta należy już do Francji. Czyż w czasie ewakuacji wysadza się w powietrze fortyfikacje i niszczy się mosty? Niech zechce odpowiedzieć każdy, mający trochę zdrowego zmysłu.

Garibaldi stoczył nową potyczkę koło Lodrone. Ochotnicy rzucili się na bagnety i odparli nieprzyjaciół aż do Darzo. Garibaldi wydawał rozkazy z powozu. Chociaż rana jego zupełnie zagojona, jednak lekarze nie pozwalają mu jeszcze dosiadać konia. Nie wiadomo, jakie mogły być straty po obu stronach. Prócz powyższego starcia nastąpiła także potyczka na jeziorze Garda, pomiędzy kanonierkami włoskiemi i austrjackiemi na d. 7. bm. Odznaczyła się włoska kanonierka Frasinetto, która dobrze kierowanym ogniem zmusiła nieprzyjacielskie łodzie do odwrotu.

Garibaldi wydał odezwę do wszystkich dobrze strzelających Włochów, aby spieszyli do niego, gdyż pomiędzy ochotnikami czuć się daje wielki brak strzelców, tak potrzebnych w górach tyrolskich.

Nowym królewskim dekretem powołano pod broń poborowych z roku 1846, którzy w pierwszej połowie sierpnia mają stanąć pod bronią. Dekret, znoszący stowarzyszenia religijne, został przedwczoraj ogłoszony w gazecie urzędowej. Jenerał dywizji Cerale, ranny w bitwie pod Custozzą, jest na schyłku życia. Lekarze zwątpili zupełnie o jego wyzdrowieniu.

Ricasoli bawi od dwóch dni u króla.

Poznań d. 7. lipca 1866.

(*K*) (Spóźnione, przez Bawarję). Dzwonieniem we wszystkich kościołach, strzelaniem z armat, iluminacją z ciągłą muzyką, obchodzą tu Prusacy zwycięztwa, w których świetność nawet uwierzyć nam trudno. Zwożą do nas jeńców i rannych. W gimnazjach, obróconych na szpitale, mają nasi lekarze wielkie zajęcie.

Cholera sroży się w mieście i w okolicy, chociaż wielkie wypadki odwracają od niej publiczną uwagę.

Tylko z gnieznieńskiego wiem dotąd o rezultacie wyborów na posłów do sejmu pruskiego, zkąd jadą: dr. Karol Libelt, Kazimierz Kantak i Leon Wegner. Zapewne i inne koła wyborcze zostaną przy dawniejszych swoich posłach*). Władysław Bentkowski i August Cieszkowski nie przyjęli mandatów. Gdy opozycja wobec niespodziewanych faktów i tryumfu Bismarka, umilknąć musi, sejm potrwa zapewne bardzo krótko.

Pana ministra pruskiego obwożą w tryumfie po Berlinie i owacje zewsząd mu czynią.

Liwerunki dla armii mamy tu w kraju ogromne, kredyt ustał, srebro znikło, bankructw pełno. Chociaż urodzaje niezłe, bieda nam grozi i ruina.

---

*) Z *Dzien. Pozn.* dowiadujemy się, że prócz wymienionych powyżej, obrani zostali posłami: W Srodzie pp. J. br. Potulicki, Z. Szułdrzyński, Mieczysław Waligórski (właściciel *Dzien. Pozn.*). W Grodzisku pp. A. Żółtowski i Wł. Łącki. W Koźminie pp. M. Żółtowski i Żychliński. W Mur. Goślinie, pp. Łubieński i T. Chłapowski. W Lesznie pp. M. Żółtowski i T. Chłapowski. W Chojnicach (w zachodnich Prusiech) p. Dekowski. W Starogardzie (Pr. zach.) p. Łaszewski, W Wejherowie (Pr. zachodn.) p. Thokarski i ks. Moroński. W Brodnicy (Pr. zach.) p. Ign. Łyszkowski. W powiatach pleszewskim i krotoszyńskim, tudzież wschowskim i krobskim, powołani zostaną wyborcy jeszcze raz do aktu wyborów; przyp. red.

Kronika.

— **Dalszy wykaz strat armii północnej** podług *Wiener Ztg.* z dn. 15. b. m.

W bitwie pod Trutnowem dn. 27. czerwca.

Z pułku nr. 10. im. hr. Mazzuchelli: polegli kapitanowie: Karol Klopstein, Adolf Plachky, Aleks. Liemann; porucznik Julian Krupiński. Ranni kapitanowie: Wacław Karpfing, Antoni Czerny; porucznicy: Michał Jaworski de Horoszkiewicz i Filip Lassy; podporucznicy: Józef Pokorny, Rudolf Scherer, Jan Młazowski, Jan Rues, Józef Schrader. Nieodszukani: kapitan Ludwik Dall' Agata, porucznik Józef Zaręba de Dobek, porucznik August Oehler.

Z pułku piechoty nr. 24. im. ks. Parmy: polegli: kapitan Józef Pechel, porucznik Celestyn Rudeński; ranni kapitanowie: Edward Linder de Bienenwald, Edward Mahr, Ignacy Branich, Adolf Trumpisch; porucznicy: Adolf Erlacher de Khay, Ignacy Herfort, Jan Lang; podporucznicy: Rudolf Morawic, Adam Wrzeczyński, Florjan Vugdragovic, August br. Wildburg, Maurycy Perl, Edward Kridl, Ferdynand Mück, Kazimierz Gutowski, Edward Purtscher.

Z pułku piechoty nr. 58 im. arcyksięcia Stefana polegli kapitanowie: August Zimmermann, Józef Gabrysi, Wacław Lorenz, Richter (?), Ludwik Anders, Teodor Hruby; porucznicy: Karol Letoszek, Juliusz Łodzia Brodzki, Karol Rupf, Wilhelm Uhl; podporucznicy: Michał Jezierski-Leval, Karol Bolfras-Ahnenburg, Jan Ziołecki, Juliusz Boczkowski, Alojzy Rziha. Ciężko ranni: podpułkownik Edward br. Pletzger; kapitanowie: Edward Hanke, Adolf Jurski, August Masny, Cyryl Vavros; porucznicy: Aleksander Stojałowski, Rudolf Schenek, Antoni Zadnik, Józef Piskorz, Alojzy Prohaska; podporucznicy: Karol Lackner, Ferdynand Pirner, Karol Wojaszek, Ferdynand Böhm, Karol Orrach, Jan Herzmann, Morawic, Franciszek Perko (lekko), Julian Spandel, Juljusz Pflug, Wilhelm Distl, Wiktor Krzeczunowicz, Łucjan Schütz; nieodszukany Józef Radnicki.

Z 12. batalionu strzelców polegli: kapitan Henryk Bartels, porucznik Jan Wągrowski; ranni kapitan Jan Möwald, porucznik Basewicz. Z pułku piechoty nr. 2. im. cara Aleksandra ranny lekko porucznik Józef Dulęba. Z pułku nr. 23. im, br. Arjoldi lekko ranni porucznicy: Karol Przetak, Andrzej Ładweński. Z pułku nr. 1, im cesarza Franciszka Józefa, ciężko ranny podporucznik Franciszek Rafałowski.

W bitwie pod Chlumem d. 3. bm. z pułku piechoty im. br. Arjoldi nr. 23. poległ major Romuald Dobrucki; z 15. batalionu strzelców poległ podporucznik Józef Łownicki.

W bitwie pod Iczynem d. 29. czerwca z 22. batalionu strzelców ciężko ranny i nie odszukany porucznik Otto Heyssl.

Na niemieckim teatrze wojny w bitwie d. 4. bm. z armii pruskiej padł między innymi kapitan Kaweczyński.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś we czwartek, dnia 19. lipca br. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym:

1) Restauracja mieszkania ks. proboszcza parafii ś. Pietnic. Sprawozd. radny p. Żaak.

2) Prośby o przyjęcie do gminy i nadanie obywatelstwa. Sprawozd. r. p. Patraszewski.

3) Ustanowienie etatu rysowników na rok 1866 Sprawozd. r. p. Slaski.

4) Podanie byłego dzierżawcy propinacji p. Jana Götza o zwrot kaucji. Spraw. r. p. Baczewski.

5) Wydanie kaucji, przedsiębiorcy budowy tandety Sprawozd. r. p. Winiarz.

6) Podanie woźnego Piaseckiego o emeryturę. Spr. radny p. dr. Gnoiński.

7) Prośba Amelii Opałkowej, wdowy po urzędniku magistratu o zaopatrzenie. Spraw. r. p. Gnoiński.

8) Prośba Katarzyny Sucharowej wdowy po nauczycielu o zaopatrzenie. Spraw. r. ks. kan. Solecki.

9) Restauracja cegielni miejskiej pod l. $494^1/_4$. Sprawozd. radny p. dr. Rodakowski.

10) Odnowienie posadzki w kancelarji prezydjalnej. Sprawozdawca r. p. Żaak.

11) Podanie p. Pawła Ruckiego o ekstabulację sumy 200 złr. z realności pod l. 85 m. Sprawozd. radny p. dr. Starzewski.

12) Wydzierżawienie gruntów miejskich pod liczbą $473^2/_4$. Sprawozd. r. p. Winiarz.

13) Zapis śp. Szymona Towarnickiego na rzecz zakładu ś. Łazarza. Spraw. radny p. dr. Rodakowski.

— **Mianowania.** Najwyższem postanowieniem z d. 2. lipca br. mianował Najj. Pan przy konsystorzu gr. or. dyecezji bukowińskiej archireja Jana Kibicza, asesora konsystorjalnego i proboszcza Jana Zurkanowicza, proboszcza Samuela Andriewicza i dyrektora szkoły głównej Bazylego Illasiewicza płatnymi, tudzież profesorów gr. or. instytutu teologicznego w Czerniowcach Konstantego Popowicza i Bazylego Janowicza honorowymi asesorami z tytułem gr. or. radzców konsystorjalnych; przy gr. or. kościele katedralnym protopresbyterem archireja Konstantego Luczeskula, drugim kapłanem przy kościele katedralnym i kaznodzieją rumuńskim proboszcza Grzegorza Hackmanna, exarchą i kaznodzieją słowiańskim proboszcze Bazylego Prodau.

— **Grad.** Dnia 7. b. m. grad nawiedził wsie Prusinów, Góra, Waniów, Zureb, Witków, Żabcze, Ostrów, Bezejów, Siebieczów, Boratyn, Dobraczyn i Oserdów w powiecie bełzkim i mocno uszkodził zasiewy.

— **Cholera** rozszerzyła się z Monasterska do Kossowa; w pierwszem miejscu umarło 9 z 12stu, w drugiem 4 z 8miu chorych. Jako przyczynę powstania słabości podają przeniesienie jej z Wisznitz na Bukowinie, gdzie cholera jeszcze panuje.

— **(Nadesłane). Podziękowanie.** Stanisławowski komitet Towarzystwa ku wsparciu chorych, chcąc złożyć publiczne podziękowanie Wmu Fryderykowi Rump, lekarzowi w Stanisławowie za jego pełną gorliwość i poświęcenie się w niesieniu pomocy bezinteresownej w ogólności, a członkom Towarzystwa naszego w szczególności od r. 1863 aż do obecnej chwili, — podaje te czyny szlachetnego męża tego do publicznej wiadomości, podnosząc i tę okoliczność, że Wny Fryderyk Rump honorarium za 325 lekarskich wizyt w kwocie 113 złr. 15 cnt. w. a. jemu należące, Towarzystwu napowrót przekazał.

W Stanisławowie dnia 8. lipca 1866.

Jan Amérowicz, sekretarz. *Józef Glass*, przełożony komitetu.

Ostatnie wiadomości.

Kurier francuzki *Lefevre*, który dnia 14. przywiózł z głównej kwatery pruskiej warunki rozejmowe i pokojowe, do Wiednia, wyjechał nazajutrz znowu do głównej kwatery pruskiej, wziąwszy z sobą kontrpropozycje austrjackie.

Warunki, proponowane Austrji nie są już te same, które pierwotnie stawiły Prusy. Na przedstawienia Francji zmodyfikowały znacznie swe pretensje. Nie żądają już zupełnego wykluczenia Austrji z Związku niemieckiego, ale chcą aby do Związku należały tylko kraje czysto niemieckie (6 milionów ludności) Lecz Austrja co do krajów tych miałaby się poddać, równie jak reszta Rzeszy kierownictwu dyplomatycznemu i wojskowemu Prus. Żądają przytem dla Włoch prócz Wenecji także i włoskiego Tyrolu a dla siebie Szlązka austrjackiego, jako wynagrodzenia kosztów wojennych.

Warunków tych nie przyjęto w Wiedniu, lecz poczyniono znaczne modyfikacje, z któremi pośrednik francuzki udał się do króla pruskiego do Berlina. Zaproponowała również Austrja, aby dla tych rokowań zawrzeć trzydniowe zawieszenie broni. Lecz tego zawieszenia nie przyjęto w kwaterze pruskiej i wojska pruskie dnia 17. przekroczyły od Lundenburga przez rzekę March, granicę Węgier i postępując za usuwającem się w tamtą stronę ku Presburgowi wojskiem austrjackiem, podczas gdy środek idący na Oberhollabrunn, idzie na Stockerau, a prawe skrzydło zbliża się do Dunaju pod Krems i Korneuburg.

Z głównej kwatery pruskiej z Berna d. 15. telegrafują do Berlina: „Austrjacy cofają się przed drugą armią przez rzekę March w kierunku Preszburga. Armia pruska nadelbiańska posunęła się od Igławy do Znajmu. Dwie dywizje ruszyły na Lundenburg. Wiedeń uznany został za miasto otwarte. Toczą się układy o trzydniowe zawieszenie broni.

Z Berna dnia 13. lipca donosi *Nordd. Allg. Ztg.*: „W tej chwili przybył tu król pruski i stanął ze swą kwaterą główną w gmachu namiestnictwa. Jego król. Mość powitany został przez biskupa hr. Schaffgotscha, burmistrza Giskrę i zwierzchników władz miejskich, którzy upraszali zwycięzkiego monarchę o względy dla miasta Berna i o łaskawe obchodzenie się, czego obywatelstwo spodziewa się po książęciu z domu, który bywał zawsze wspaniałomyślnym. Król odpowiedział na to mniej więcej w ten sens: „Przybyłem tu nie z własnego wyboru i nie z własnej chęci, lecz dla tego, że monarcha wasz zmusił mnie do wojny. Z tego powodu prowadzę wojnę nie przeciw spokojnym poddanym, lecz przeciw armii ich monarchy. Byłem dotąd ze wszech miar zwycięzcą i waleczność mojej armii wlewa we mnie zaufanie, że będę i nadal zwyciężać. Zgromadziłem moją armię w nadzwyczaj wielkiej liczbie i musiałem ją tu przyprowadzić: bardzo przeto być może, iż wśród takich mas wydarzą się jakie pojedyńcze wypadki, które dadzą powód do zażaleń. Lecz i takowe mogą być uniknione, jeżeli dawać będziecie chętnie moim walecznym wojskom zapasy żywności. Powiedzcie to swoim współobywatelom.“

D. 14. bm. na wszystkich bokach Ołomuńca a osobliwie od strony Prosnitz koło Konic pojawiły się liczne patrole pruskie, które rekognoskowały stanowiska wojsk austrjackich. Tego dnia miała być jakaś potyczka w okolicy Prosnitz. Do Ołomuńca przywieziono 16 jeńców pruskich z jednym lekarzem. Nazajutrz wkroczyła do Prosnic cała brygada Prusaków.

Kolumna pruska, idąca od Znajmu zajęła d. 14. bm. Retz i Eggenburg w Niższej Austrji, a pod Schoenbergiem stoczyła d. 15 bm. potyczkę z oddziałem wojsk jen. Gablenza, Schoenberg leży o 3 mile od mostu przez Dunaj, koło Stein.

Wszystkie wojska austrjackie, które po bitwie königgraeckiej ściągnęły się były na Landskrone na wschód od Leitomischl i były w niebezpieczeństwie być odciętymi, wydostały się szczęśliwie ztamtąd do Ołomuńca marszem na Hohenstadt, ucierając się po drodze z Prusakami.

W Ołomuńcu ma panować wielka bieda pomiędzy ludnością.

Za przybyciem do Czech nowego korpusu landwery w sile 25.000 pod wodzą jen. Mülbe, wojska pruskie, które po bitwie koeniggraeckiej pociągnęły ku Pradze, maszerują teraz do Morawy. Marsz ten rozpoczął się d. 14. bm. Na południe od Pragi posunęły się przednie straże pruskie aż do Beraun. Nadto podjazdy pruskie w obwodzie budziejowickim, taborskim i przibramskim, rozpędzają komisje rekrutacyjne austrjackie.

Zapuszczenie się Prusaków ze Szlązka Jabłoneckim przesmykiem na Węgry do komitatu trenczyńskiego — jest prawdą. Otrzymaliśmy list z Preszburga, który donosi, że dnia 9. b. m. jeszcze pojawili się Prusacy w Czacza.

Bawarja dla własnej obrony organizuje także pospolite ruszenie.

Arcyksiążę Albrecht wydał d. 13. bież. m. pierwszy rozkaz dzienny z głównej kwatery w Wiedniu do połączonych wojsk z północy i południa, tudzież Sasów.

Memorial dipl. pisze, że armia austrjacka, znajdująca się w Weneckiem i licząca 250.000 ludzi, dzieli się na dwie kategorje: na wojska ruchome, przeznaczone do działania w polu przeciw nieprzyjacielowi, i na siły zbrojne, zajmujące twierdze i pozycje strategiczne. Właśnie wojska pierwszej kategorji, liczące 80.000 ludzi zostały już cofnięte z Weneckiego i poszły wzmocnić armię północną, oddaną pod dowództwo naczelne arcyksięcia Albrechta.

Południowa armia austrjacka posuwała się według doniesień paryzkich z dnia 14. b. m. ku Furlanom (Friaul), a d. 13. była zapewne skoncentrowaną w Conegliano, miasteczku kilka mil na północ od Treviso, słynnem w dziejach wojskowych. Cialdini podobno postępuje za nią, bo według telegramu z Berlina dnia 17., Włosi wkroczyli do Wiczency, pozostawiając na boku i Wenecję i Weronę. Czy Włosi bombardują Legnago i Peschierę, jeszcze dokładnie niewiadomo.

Prezydent gabinetu włoskiego, Ricasoli, po powrocie z Lombardji do Florencji, d. 12. miał się niezwłocznie udać do armii Cialdiniego. W Bolonii spodziewano się dnia 13. przybycia legionu węgierskiego.

Według doniesień z Florencji z d. 12. i 13. bm., zaszła d. 11. pomiędzy oddziałami ruchomej gwardji narodowej, którym pomogła straż cłowa, a wojskiem austrjackiem potyczka pod Leprese, koło przesmyku Stelvio (niedaleko zetknięcia się granic Lombardji, Tyrolu i Szwajcarji). Walka trwała cały dzień; wojsko austrjackie miało być odparte aż po za drugą komorę i stracić do 100 ludzi, wziętych w niewolę; Włosi zaś tylko 6 w rannych. Zdaje się z tego doniesienia, że garibaldziści opuścili tamte strony i skupiają się pod Caffaro. Urzędowe doniesienie austrjackie o tej potyczce, z Trydentu d. 12., opiewa: „Na wysłany z pozycji Spondalunga ku Legnese (Leprese?) podjazd napadł nieprzyjaciel z siłą przeważającą i odparł go. Nieprzyjaciel w sile 3 batalionów z 6 działami, wspólnie z wysłaną przez góry kolumną, chciał cofającemu się oddziałowi naszemu przeciąć odwrót do Spondalungi, ale został odparty. Nasze wojsko zajmuje, jak poprzód, pozycję Spondalunga. Strata nieprzyjaciela jest znaczną; nasza wynosi około 40 ludzi.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Moratorjum wekslowe. Niezmierna uciecha panuje pomiędzy miłośnikami zaciągania długów z powodu zaprowadzonego moratorjum w Czechach i Morawii. Dn. 14. bm. obradowała Izba handlowa w Wiedniu nad wnioskiem „o potrzebie zaprowadzenia moratorjum dla Wiednia“, a niektórzy dziennikarze wiedeńscy krzyczą w niebogłosy o zaprowadzenie podobnegoż moratorjum w Szląsku, dowodząc jak najgruntowniej, iż to co w Czechach i Morawii dokonano, to i w Szląsku dokonanem być powinno“. Jestto żywy obraz usposobienia wewnętrznego tych nowożytnych cywilizatorów naszych. Rzucać się wszędzie i zapełniać wszystkie kąty — sobą, swoim przemysłem, swemi doktrynami i swemi wekslami na to, aby ile możności wyciągnąć z wszystkich arteryj handlowych i krajowych korzyści, a wyciągnąwszy takowe, bankrutować wedle wszelkich reguł formalności, zostawiając wierzycielom przyjemność kłopotania się dalszego wydobyciem swej należytości, szukaniem dróg sądowych, spisywaniem inwentarzy i tp. To znaczy być człowiekiem przemysłu i cywilizacji! Dziś do bankructwa przybywa mimowolnie sprzymierzeniec, urodzony na polu niepowodzeń wojennych, tj. moratorjum, które c. k. rząd w najlepszych chęciach, w celu podratowania upadających stosunków handlowych wydał; wiemy, że dla uczciwego człowieka nie potrzeba cerografów stemplowych, ani groźb sądowych, ażeby dopełnił swego obowiązku: dla niego też nie ma i moratorjum, bo on dla miłości spokoju sumienia, zawsze zadość uczyni swoim obowiązkom. W jakim stosunku liczba tych zacnych ludzi do całej klasy z tej dziedziny się znajduje, pouczają nas sprawozdania i korespondencje z wszystkich tych miejsc, gdzie moratorjum ogłoszono; z każdego bowiem miejsca podobnego pierwszy frazes listowy brzmi: „interesa wszelkie ustały, nikt sprzedawać nie chce“. Zdaje się, że rozum praktyczny tych sprzedawać bez pieniędzy nie chcących posiadaczy produktów, nie mało gniewa tych do kupna bez pieniędzy gotowych kupców, a co gorsza, to to, że c. k. rząd kupuje i płaci gotówką i dostaje na każde zawołanie wszystko czego tylko potrzebuje z ręki pierwszej, bez pośrednictwa pasożytów, którzy dostawą się trudnili, pieniądze zabierali a weksle wystawiali na uszczęśliwienie niecywilizowanych wieśniaków.

Nie małe też to zmartwienie dla próżniaków giełdowych, słyszeć co dzień o spadaniu kursów obligacyj indemnizacyjnych i losów z roku 1860 i nie znaleźć nikogo do gry na placu, zwłaszcza gdy n. p. na dniu 13. t. m. spadły akcje bankowe o 2pr. a eskontowe o 10pr.: akcje zaś kolei żelaznych w górę poszły, a mianowicie kolej Elżbiety o 5 zł., pardubickiej zaś, czerniowieckiej i czesko zachodniej o 1 talara.

Napoleondory trzymają się zawsze dobrze: 10·64—10·67. Weksle na zagranicę niemiecką spadły o 1pre. Prolongacje na towar złoty osiągnąć trudno, na efekta zaś bardzo łatwo, ale zwykły wywóz znikł prawie zupełnie z widowni świata giełdowego.

Skarb kruszcowy banku już całkiem wywieziono z Wiednia. Dnia 10. lipca r. b. odpłynął ostatni okręt z beczkami pełnemi srebra do Komorna: wszelakoż nie cały zapas kruszcu zachowano w Komornie: jedną bowiem część tj. 18.000 cetnarów odwieziono do Marburga.

Zaprowiantowanie Wiednia wśród grożącej inwazji nieprzyjacielskiej zatrudnia sekcję gminną miasta Wiednia daleko szczerzej, aniżeli obrona ręką zbrojną. Jakoż na posiedzeniu z dnia 13. lipca r. b. roztrząsano pilnie obecne położenie i widoki na przyszłość. Wynikło z tego roztrząsania: iż jak długo węgierska kolej żelazna nie będzie odciętą od metropoli rakuzkiej tak długo nie ma obawy, ażeby jej mieszkańcy tak jak ongi za czasów Sztaremberga — musieli zajadać szczury i myszy. Wiedeń potrzebuje codziennie 1200 — 1300 sztuk bydła rzeźnego. Dla załogi 90.000 potrzeba także codziennie około 100 sztuk, otóż dla zabezpieczenia dostawy radzi sekcja burmistrzowi, ażeby się postarał o dostawę bydła z Mołdawii i w tej mierze wszedł w porozumienie z urzędami cłowemi na granicach mołdawskich. Nasi gospodarze nie powinniby zaniedbywać tej sprawy, i nie dawać sobie odbierać z rąk tej jedynej gałęzi dochodowej, z której jaki taki zysk wydobyć można.

(Z) **Nowy Sącz** d. 1. lipca. (*Ceny zboża*). Ceny się podnoszą: na dzisiejszym targu płacono: korzec pszenicy 8 złr. do 8 zł. 60 c., żyta 6.20 do 7 złr., jęczmienia 4 złr. do 4.50, owsa 3 złr. do 3.40. Największy pokup na owies i żyto, które do kolei ku Krakowu odchodzi.

Z Litwy. Wilno 29. czerwca. Towarzystwo banku ziemskiego, którego orędownikiem w Petersburgo jest pan Tarasenko-Otrieszkow, uzyskało od rządu zatwierdzenie zmian w swoich statutach w myśl propozycji kapitalistów zagranicznych. Przed kilku dniami gazety petersburgskie przyniosły nam dzisiaj ogłoszenie założycieli banku, zawiadamiające o otwarciu wpisów na akcje Towarzystwa. Pierwsza serja, mających się wypuścić akcji zakreślona została do 40 tysięcy sztuk, każda po 125 rubli, tak, że pierwotny kapitał zakładowy ma tymczasem wynosić 5 milionów rubli, licząc na gotówkę brzęczącą. Towarzystwo atoli może rozpocząć swe czynności, skoro zbierze 1 milion rubli, a ta suma jest mu już zapewnioną prez dom angielski Thompsona i sp., którego firmę znajdujemy w spisie założycieli. Przy zapisywaniu się na akcje nabywca wnosi zaraz tylko 6 rubli 25 kop. od sztuki, i to stanowić będzie pierwszą ratę. Pozostałe 100 rubli mają być wniesione czterema ratami, w najmniej trzymiesięcznych przerwach. Godzi się przypuszczać, że zamierzone i przedyskutowane otwarcie filii tego Towarzystwa w Wilnie może być bliskiem urzeczywistnienia.

Piękny wzrost obiecujące zasiewy tegoroczne u nas zagrożone zostały nieurodzajem. Od kilku tygodni nie spadła ani kropla deszczu, skwar i posucha przedzierają się głęboko w ziemię, odejmują korzonkom pokarm i wzrost zupełnie tamują. Żyto i pszenica ozima, zwłaszcza po miejscach mniej wyniosłych i na gruncie długo zatrzymującym wilgoć, nie tyle na tem cierpią, bo przed nastaniem posuchy zmężniały: zresztą nawet żyto na gruntach piaszczystych wystawia przedwczesnej zgrzybiałości widok. Ale co najbardziej ucierpiało, to jarzyny i łąki: aż żal patrzeć jak to siedzi skurczone, pożółkłe, obwisłe od skwaru, który, nie dając wilgoci ziemi, resztę jej wysysa z piórek rośliny. Jeszcześ gdyby wypadły zaraz napróżno błagane i modlone deszcze, jarzyny mogłyby się poprawić, zwłaszcza późniejszego zbioru: ale łąki mroźne zginęły z kretesem. Pomimo zjawienia się świeżego siana na targu, wysoka cena jego dawniejsza utrzymuje się: płacimy po 40 kopijek za pud, a podobno jeszcze drożej płacić przyjdzie.

Jarmark tegoroczny wileński, który spóźniwszy się o dni ośm, zaczął się był zamiast 5. ledwo 13. maja, zamknął dni swoje 12. bm. Nadzieje niejakiego ożywienia się jego pod koniec nie sprawdziły się w tym roku. Prócz przyczyn stałych powszechnego chylenia się takich zbiegowisk handlowych do upadku, prócz karmelkowego charakteru jarmarku wileńskiego, przyłożyła się jeszcze do zmniejszenia w tym roku jego obrotów niepospolita drożyzna towarów. Wprawdzie ta drożyzna była raczej pozorną niżeli rzeczywistą, płynęła z upadku kursu pieniężnego; ale dla nabywców prawie na jedno wychodzi, czy takie czy owakie przyczyny podnoszą ceny towarów, jeżeli dochody w tejże mierze nie wzrastają. Jarmark tegoroczny ściągnął był na plac katedralny: menażerją, gabinet quasi-anatomiczny, sztuki łamane, cuda z nauk przyrodzonych, wystawę włoskiej rzeźby wielce pośledniego gatunku. W istocie warto było popatrzeć tylko na gabinet megaletoskopów pana Bordatto z Wenecji. Te megaletoskopy (z greckiego: megas wielki i skopeo patrzę) są niezaprzeczenie bardzo udoskonalonemi stereoskopami. Wystawiane w nich widoki Wenecji, Rzymu, tudzież wielu innych miast i dzieł sztuki nader pięknie wyglądają.

Podczas jarmarku, jak co rok, mieliśmy w końcu maja wyścigi i wystawę koni. Zjazd właścicieli wzorowych stajni był niezbyt liczny, ale koni i to pięknych znalazło się dosyć; widocznie nadzieja otrzymywania nagród przyłożyła się do staranniejszego chowu szlachetnych zwierząt.

Kurs lwowski, z dnia 18. lipca.		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		6	16	6	26
Dukat cesarski		6	20	6	29
Moskiewski półimperjał		10	55	10	80
Moskiewski rubel srebrny		1	96	2	01
Moskiewski rubel papierowy		1	42	1	45
Pruski talar kur.		1	87	1	91
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	67	75	68	63
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	71	22	72	07
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	58	38	59	75
Pożyczka narodowa	bez kuponów	60	00	61	00
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	176	50	182	50

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 18. lipca.	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	55	50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	59	85
Losy z r. 1860	72	90
Akcje banku nar. za 1000 gl.	673	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	137	70
Londyn 10 fnt. szterlingów	130	50
Dukaty cesarskie sztuka	6	28
Srebro za 100 gl. w. a.	125	50
Srebro za 100 gl. jako towar	000	00

Przyjechali do Lwowa d. 17. lipca. Pp. Kriegshaber A. z Kabarowiec, Wojakowski D. z Lipiec górnych, Kreuter J. z Radziwiłłowa, Cikowski A. z Złotnik, Zadurowicz M. z Sniatyna.

Wyjechali ze Lwowa d. 17. lipca. Pp. hr. Załuski S. do Krakowa, br. Horoch S. do Moraniec, Aywass J. do Wiednia, Głogowski A. do Bojaniec, Kęplicz M. do Artasowa, Przestrzelski B. do Komarnik, Raciborski N. do Czernelicy, Wysocki F. do Hrehorowa, Stecki A. do Środopolec, Eliasiewicz F. do Tarnowa, Sozański A. do Sambora.

Wiedeń 14. lipca.	Płacą zł.	Płacą c.	Żądają zł.	Żądają c.
5% Metaliki na wal. austr.	45	00	46	00
„ Pożyczka narod.	59	00	59	50
„ Metaliki na m. k.	50	50	51	00
„ Obl. ind. niż. austr.	75	00	80	00
„ „ węgierskie	59	00	60	00
„ „ chor. i sław.	66	00	67	00
„ „ galicyjski	57	75	58	25
„ „ bukowińskie	55	00	56	00
„ „ siedmiogr.	53	00	55	00
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej po z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	000	00	123	00
„ „ 1854	59	75	60	25
„ „ 1860	73	50	74	50
„ „ 1864	57	75	58	90
„ „ srebrnej z r. 1864	66	00	68	00
„ „ z r. 1865	67	50	68	00
„ kredytowe	95	00	96	00
„ ks. Esterhazego	30	00	00	00
„ ks. Salm	25	50	26	00
„ hr. Palfy	20	00	21	00
„ ks. Klary	20	00	21	00
„ hr. St. Genois	12	00	21	00
„ mista Budy	10	00	21	00
„ ks. Windischgrätz	00	00	14	00
„ hr Waldstein	00	00	19	00
„ hr. Keglevich	00	00	11	00
„ Rudolfa	10	00	11	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego (10 letn. do los.)	105	00	000	00
w monecie konw. (10 letn. do los.)	89	25	89	75
w walucie austr. (10 letn. do los.)	85	00	85	25
Galic. Zakł. kred. 4%	00	00	00	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	100	00	101	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	652	00	656	00
„ anglo-austr.	66	00	66	00
Zakładu kredytowego	135	00	135	20
Kolei półn. Ferdynanda	145	50	146	00
galicyjskiej	187	00	188	50
czerniowiec z wpł. całkowtią	150	00	151	00
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	114	50	115	00
Frankf. n. M. 100	115	00	115	50
Hamb. 100 mark.	101	50	102	50
Londyn 10 fnt.	134	00	137	50
Paryż 100 frank.	54	20	54	40
Warszawa 14. lipca.				
Półimperjały rubli	07	50	00	00
Listy zastawne III. ok. „	83	75	84	00
„ „ kupon. „	00	22	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	74	00	76	00
„ „ war.-bydg. „	62	00	63	00
Paryż 14. lipca.				
Renta 3%	68	60	00	00

Trzeci z porządku, za przykładem pani C. U. i p. W. W., wzywam publicznie **p. Br. U. obywatela obwodu brzeżańskiego**, ażeby raczył, po upływie lat dziewięciu, raz przecie zwrócić resztę należytości mojej rękodajnej. 2540 1—1

L. C.

Biegelmeyer Ludwik,

pensjonowany c. k. radca sekcji we Lwowie przy ulicy Piekarskiej Nr. 446/I na drugiem piętrze załatwia albo pojedyńczo albo za roczną ugodą pod warunkami umiarkowanemi **interesa polityczne i podatkowe wszelkiego rodzaju, szczególnie serwitutów i katastru** gruntowego się tyczących, za ustnem lub pisemnem zleceniem. 2530 1—1

L. 13246.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia miejskiego prawa wyszynku propinacyjnego wraz z karczmą we wsi Brzuchowicach na czas od 1. listopada 1866 do 31. grudnia 1869 przeprowadzoną będzie licytacja przez opieczętowane oferty **dnia 26. lipca** 1866 od 10. godziny rano do 12. w południe w biórze III. Depart. magistratu, gdzie o bliższych warunkach dowiedzieć się można. 2541 1—3

Kwotę wywołania ustanawia się na 477 złr., wadjum na 50 złr. w. a.

Magistrat król. stoł. miasta Lwów dnia 10. lipca 1866.

Leczenie suchot i wszelkich słabości piersiowych.

Preparata z podfosforanu, *Dra Churchill.*

Syrop z podfosforanu sody, syrop z podfosforanu wapna, pigułki z podfosforanu chininy.

Bladaczka, brak krwi, osłabienie.

syrop z podfosforanu żelaza, pigułki podfosforanowe z manganezem.

Pod wpływem tych podfosforanowych preparatów ustaje kaszel, apetyt się wzmaga, siły powracają, potnienie nocne znika a słaby przychodzi do pożądanego polepszenia zdrowia.

Doktor Churchill w Paryżu, który odkrył własności leczebne preparatów podfosforanowych, powierzył wyłącznie panu Swann, aptekarzowi w Paryżu, przygotowywanie tych preparatów. Podfosforany zatem p. Swann, pod nadzorem samego Dra Churchill przygotowane i ulepszane według obserwacji codziennego doświadczenia tego lekarza, są czyste i posiadają własności terapeutyczne, będące jednym z pierwszych warunków skuteczności tej znakomitej metody leczenia.

Dostać można w aptece p. Swanna, aptekarza w Paryżu, przy ulicy Castiglione Nr. 12, po 4 fr. za flakonik. Wymagać powinni kupujący, aby na etykiecie każdego flakonu znajdował się podpis następujący: **H. U. Swann.** We Lwowie jedynie w aptece **Piotra Mikolascha.** 2233 12—12

Rurki przeciw astmie aptekarza Levasseur

leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. — Dostać można w Paryżu u wynalazcy przy ulicy de la Monnaie 19, we Lwowie jedynie w aptece **Piotra Mikolascha**, w Samborze p. **MARESCH.**

Cena 2 złr. w. a. 2 29 15—0

Szczoteczki elektryczne i Elixir do zębów Dra LAURENTIUS.

Niezawodny środek przeciw wszelkim cierpieniom **zębów i dziąseł.** Szczoteczki te używają się na sucho, użycie ich przywraca zębom emalię i białość naturalną.

Dostać można jedynie w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie. 2443 7—12

Ważne dla dam.

Podpisana poleca się względom szanownych dam, podejmując wszelkie roboty damskich i dziecięcych ubiorów podług najnowszych żurnalów i po cenach umiarkowanych. Prócz tego udziela lekcje w braniu miary i rysowaniu krojów.

Panienki ubogie, pragnące wyuczyć się gruntownie krawieczczyzny damskiej przyjmuje bezpłatnie. 2521 3—3

Teresa Bieńkowska.

krawczyni z Wiednia.

Mieszka w rynku w domu p. Michała Dymeta, pod l. 237 na I. piętrze.

NAJWIĘKSZY SKŁAD OBUWIA dla DAM i DZIECI

poleca

F. B. Skanicki

we Lwowie plac Katedralny 31.

Zamówienia uskutecznia najspieszniej. 2459 9—6

Pastilles digestives de Bilin.

(Pastylki trawiące z Bilinu.)

Przez podpisaną dyrekcję ze sławnej Bilińskiej wody kwaśnej wyrabiane pastylki, zawierają wszystkie rozpuszczalne cząstki wody mineralnej. Używać je można od zgagi, kurczu żołądkowego, bladaczki i uciążliwego trawienia w skutek zbytecznego przeładowania żołądka potrawami i rozgrzewającemi napojami, przeciw odbijaniu kwasów, tworzeniu się kamienia moczowego i chronicznemu katarowi żołądkowemu, na szkrufuł. u dzieci, tudzież przy używaniu wód mineralnych przeciw bezwładności żołądka i kanału odchodowego, również hypochondrji i hysterji. 2403 6—6

Dorośli zażywają 6 do 7 pastylek na sucho, dzieci stosunkowo mniej.

Pastylki bilińskie rozsyłają się w zapieczętowanych, etykietą opatrzonych pudełkach, wraz z przepisem używania.

Cena 1/1 pudełka 60 cnt., 1/2 pudełka 35 c.

Główny skład dla Galicji, Pastylek jako też naszej wody Bilińskiej i Saidschitzkiej znajduje się u **Karola Schubutha we Lwowie**, ulica Krakowska pod l. 159 m.

H. R. F. L. Industrie- und Commerz-Direktion zu Bilin in Böhmen.

Do pana dra J. G. Poppa, dentysty w Wiedniu, Stadt, Bognergasse nr. 2.

Poczytuję sobie za obowiązek, panu moje najzupełniejsze uznanie wypowiedzieć i najmocniej polecić **Wodę Anaterynową do ust.**

Po użyciu dwóch flakoników doznałem takiego skutku, że kamień winny, który pokrywał moje zęby, całkiem zniknął.

Woda Anaterynowa służy także jako środek do czystego utrzymania zębów, gdyż utrzymuje zęby zawsze czyste i świeże.

Życzę Panu, aby ten środek stał się powszechnym, a inne podobne wyroby potępione były. 1130 (3—6)

Z uszanowaniem

Peter Paul Heyer,

Sekretarz w Rheinberg nad Wesel.

We Lwowie utrzymują: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, dawniej Millinga, p. Mikolascha, p. A. Berlinera, p. Ebenbergera, p. Zygmunta Rukera, handel Kleina wdowy i Gebhardta, i Bonifacego Stillera

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie światowej w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich, i każdy papierek jedną dozę zawiera się, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzony jest moją* **marką ochronną.**“

Cena jednego oryg. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastósować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadzo, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowem bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wonitów i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ:

we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasch, A. Berliner, Zygmunt Ruker, Kleina Wwa i Gebhardt.

W **Białej** Keler apt. i J. Berger.
„ **Brzeżanach** Józ. Zminkowski
„ „ B. Fadenhecht.
„ **Bochni** Niedzielski.
„ **Brodach** Fr. Deckert.
„ „ F. Gomuliński.
„ **Buczaczu** J. Czerkawski.
„ **Chodorowie** Z. J. Krynicki.
„ **Czerniowcach** J. Różański.
„ „ Ign. Schnirch.
„ **Dobromilu** A. Grotowski.
„ **Drohobyczy** L. Kleczkowski
„ **Glinianach** N. Helm.
„ **Gródku** A. Tomaszewski.
„ **Husiatynie** F. Michalewicz.
„ **Jagielnicy** J. Fischbach.
„ **Jarosławiu** J. Rohm.
„ **Kaliszu** Jabłkowski, Radliński i Skupieński.
„ **Kałuszu** F. Hildebrand.
„ **Kołomyi** W. Kupferman.
„ **Krakowie** dr. Sawiczewski ap.
„ „ M. Jawornicki.
„ **Krynicy** H. Nitribit.
„ **Limanowie** A. Müller.
„ **Manasterzyskach** J. Lipschitz
„ **Mościskach** G. Schalbot.
„ **Nasiczy** A. Mernych.
„ **Nowym Sączu** Kosterkiewicz wdowa.
„ **Nowym Targu** C. Lauer.
„ **Oświęcimie** W. Polaczek.
„ **Podgórzu** S. Schlesinger.
„ **Przemyślu** Gaidetschka i syn.
„ „ E. Machalski.
„ **Przemyślanach** St. Mielecki.
„ **Radowcach** W. Resch.
„ **Rzeszowie** J. Schaiter i sp.
„ **Samborze** Kriegseisen.
„ **Sanoku** J. Jaklitscha wdowa.
„ **Suczawie** E. Botczat.
„ **Starem Mieście** A. Grotowsk
„ **Stanisławowie** Stecher v. Sebenetz.
„ **Szczercu** J. Pełka.
„ **Tarnopolu** A. Morawetz
„ **Tarnowie** J. Jahn.
„ **Toruniu** A. Giełdziński.
„ **Turce** Mich. Piatek.
„ **Tyśmienicy** Karol Necki.
„ **Wadowicach** F. Foltin.
„ **Zaleszczykach** J. Kodrębski
„ **Złoczowie** Wolf Korkes.
„ **Żółkwi** K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis“.* Leczy najzestarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem

Cena całej butelki 1 złr. 80 cnt. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

2155 83—104 **A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych Wiedniu w Nr. 562.**

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera